

Fotografie cudowne

Hubert Czachowski

WSTĘP

Cuda się zdarzają. W katolicyzmie dzieje się to głównie za sprawą Matki Boskiej. Kilkadziesiąt lat po Fatimie, ponad sto po Lourdes, po wielu innych objawieniach i cudownych wydarzeniach, które raz po raz wstrząsają społecznością katolicką na świecie, dla milionów ludzi stały się czymś naturalnym, nie budzącym zdziwienia i wręcz niezbędnym składnikiem własnej religijności. We współczesnym świecie znane są dość dobrze objawienia wizerunków na korze drzew, wśród liści, oczywiście na niebie, a w ostatnich latach coraz częściej na szybach. Jest jednak jeszcze inna możliwość zaistnienia cudu. Otóż okazuje się, że jeden wynalazek ludzkości jest szczególnie predestynowany do kontaktu z sacrum. Tym wynalazkiem jest fotografia.

Jaki związek występuje pomiędzy fotografią a cudem? Wydaje się, że nikt z największych teoretyków i filozofów fotografii nie przewidział, że właśnie zdjęcia mogą pokazać wymiary innej rzeczywistości świata, „z tamtej strony”.

To już nie są osławione fotografie kirlianowskie, gdzie – jak sugerują ich zwolennicy – można zobaczyć to, co okultyści nazywali zawsze „ciałem eterycznym” (Stefański, Komar 1982). Na tych fotografiach widać było bowiem „aure” dookoła organizmów żywych w postaci świetlistej obwódki z drobnych promieni. Jednakże do powstania tych fotografii potrzebne było zbudowanie specyficznego aparatu i spowodowanie określonych warunków (fotografowany obiekt musi być poddany działaniu wielkiej częstotliwości). A przy cudzie jest zupełnie inaczej – wystarcza po prostu sama właściwość fotografii plus świętość osób fotografujących.

Pamiętamy dobrze opisy etnografów dotyczące społeczności plemiennych, traktujących aparat fotograficzny jako przedmiot, który może skraść duszę. A więc wynalazek ten dotykał także innego wymiaru, transcendencji. Ten sposób patrzenia na fotografię przez te społeczności jest co prawda konsekwencją utożsamiania „materialnie i psychologicznie” wszelkich portretów ze swoim pierwowzorem, jak pisał Lucien Lévy-Bruhl (1992:68). Francuski uczony zaznaczał bowiem, iż członkowie tych społeczności jakkolwiek obraz postaci człowieka postrzegali zgoła w wymiarze mistycznym, tak samo jak siebie samych. Nic więc dziwnego, że aparat fotograficzny, który obrazy te robił całkowicie wiernie, został mocno powiązany ze sferą sacrum. „Pewnego razu w wiosce leżącej nad dolnym biegiem rzeki Jukon podróżnik nastawił aparat fotograficzny, by zrobić zdjęcie ludzi kręcących się przy swych domach. Gdy nastawiał obiektyw, podszedł do niego wódz wioski żądając, by pozwolono mu zajrzeć pod czarną chustę. Po otrzymaniu zezwolenia wpatrywał się uważnie przez minutę w poruszające się na matówce postacie, po czym nagle odskoczył i krzyknął na cały głos do ludzi: 'On ma wszystkie wasze cienie w swej skrzynce'.” – tak brzmi klasyczny już dzisiaj tekst etnologiczny (Frazer 1965:182–183). Współcześni Hindusi towarzyszący ceremonii palenia zwłok

nad świętą rzeką Ganges w Benares nie pozwalają fotografować obrzędu ciekawskim turystom, gdyż może to spowodować zagubienie duszy.¹ W kulturze ludowej początkowo fotografia funkcjonowała na dość podobnych zasadach. Jednak Roch Sulima (1992) w swojej pracy o fotografii pisze, że jej funkcja magiczna – traktowanie zdjęcia jako „cienia” czy „duszy” – w obecnej kulturze ludowej występuje w formie całkowicie szczątkowej. Nie sposób się z tym nie zgodzić. Współczesna ogromna powszechność wykonywania zdjęć musiała oczywiście wpłynąć na „oswojenie” i „zeświecczenie” natury fotografii przez kulturę typu ludowego, przynajmniej w jej tradycyjnym odczuwaniu. Może mieć to jednak również konsekwencje przeciwnie. Podobnie zresztą jak to się ma w przypadku współczesnego zlaicyzowanego świata, gdzie następuje – trochę w inny sposób – „ponowne jego zaczarowanie”. Tak więc mamy również w fotografii powrót sacrum w innej postaci, jej ponowne zaczarowanie. Znowuż fotografia – w świadomości kultury typu ludowego – zyskuje na powrót zdolność przenikania światów.

CUD

Chęć doświadczenia cudu jest ogromna. To ona w dużej mierze formuje postawy religijne wielu ludzi. Więcej – sądzę, że bez cudu wiele osób mogłoby stracić wiarę w Boga. Bo przecież, czyż może być większy dowód na Jego istnienie niż



Il. 1. Fotografia słońca, Rzym



Il. 2. Okonin k. Grudziąda



Il. 3. Hostia na dachu stodoły, Radomin

jakiś rodzaj bezpośredniego znaku? Bo chodzi właśnie o znaki o charakterze nienaturalnym, a takie mogą pochodzić wyłącznie z „tego innego świata”, którym w chrześcijaństwie „rządzi” Bóg (por. Otto 1993:90–91).

W polskiej literaturze doczekaliśmy się bardzo dobrego terminu na określenie miejsca i potrzeby cudu w doświadczeniu religijnym – „wrażliwość mirakularna”. Wynika ona ze „stałego oczekiwania niezwykłości, niegodzenia się na trwanie bez doświadczenia tajemnicy tego, co niepojęte, nadrealne” (Hemka, Olędzki 1990:12).

Doświadczyć cudu można w różny sposób – może to być bezpośrednia relacja (świadeństwo) kogoś, kto sam cud przeżył, może to być własne uzdrowienie, może to być zobaczenie twarzy Boga na korze drzewa lub na szybie, można ujrzyć krew płynącą z oczu gipsowej figury. Wszystko to są znaki Boga dla ludzi. Wszystko to są jednak pewne znaki pośrednie. Moc Boga/sacrum pozwala na ingerencję w rzeczywistość ziemską. Są to te wszystkie przeróżne odmiany hierofanii, o których pisał Eliade (1993).

Ale czy można Boga po prostu zobaczyć? Nie chodzi już tutaj o znak jakiś skierowany do ludzi, ale o odkrycie prawdziwej boskiej postaci. Sensualizm i antropomorfizm ludowej religijności i mentalności ciągle daje o sobie znać, pozwalając nadawać fizyczne cechy ludzkie nie tylko – co jest jak najbardziej uprawnione – Matce Boskiej i Jezusowi, ale też Bogu Ojcu. Jest to zgodne zresztą z liczną chrześcijańską ikonografią, zarówno znajdującą się w kościołach, jak i na rozpowszechnianych – dawniej i obecnie – domowych przedmiotach kultu religijnego. Ikonografia ta zawsze wywierała wpływ na zbiorowe wyobrażenia religijne. Nie zawsze jednak były one tożsame, a więc różnorodne wizerunki poszczególnych postaci funkcjonowały obok siebie bez przeszkód. Żaden z nich w zasadzie nie stawał się obowiązującym kanonem, a więc „prawdziwe” wizerunki Boga Ojca, Jezusa, Ducha Świętego oraz Matki Boskiej – która oczywiście nie jest Bogiem, ale w religijności ludowej często zajmuje bliskie Jemu miejsce – pozostawały nieznane. W zasadzie do tej pory tylko jeden wizerunek posadzany był o rzeczywiste ukazanie oblicza Jezusa. Chodzi tutaj oczywiście o wizerunek z całunu turyńskiego.

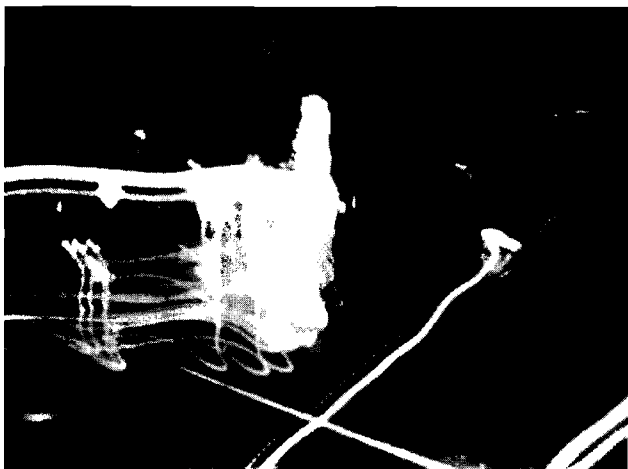
FOTOGRAFIE CUDOWNE

Cuda widzą wizjonerzy, nieraz osoby bliskie im duchowo, zdarzają się też cuda oglądane przez tysiące ludzi. Na fotografiach pojawia się jednak jeszcze inny aspekt możliwo-

ści ich zaistnienia – a mianowicie cud, którego nie można zobaczyć gołym okiem. Nie chodzi więc tutaj o fotografie np. twarzy Matki Boskiej, którą widać na korze drzewa lub szybie. Chodzi o rejestrację na kliszy zjawisk odczytywanych jako prawdziwa obecność w ziemskim wymiarze „innego świata”, transcendencji, sacrum. Dzięki fotografii zwiększa się także krąg społeczny odbiorców, którzy mogą doświadczyć widzenia cudu. Na wielu bowiem fotografiach „cudowny” znak widzi każdy, zupełnie niezależnie od osobistego nastawienia religijnego. Widzą go także ateści. Do dyskusji pozostaje więc tylko wiara w jego prawdziwość. Nie miejsce oczywiście tutaj na tego typu rozważania. Mówimy o WIERZIE, czyli o czymś całkowicie subiektywnym i niesprawdzalnym żadnymi naukowymi metodami. Jednak dla wielu ludzi, którzy widzą cud na fotografii, właśnie ten fakt jest dowodem koronnym na prawdziwość cudu, na prawdziwość wiary i Boga. Przecież fotografia nie kłamie, bo nie może kłamać, jest przecież – zdaniem większości ludzi – wynalazkiem, który rejestruje rzeczywistość taką, jaka jest, w stu procentach. Taki pogląd w kulturze typu ludowego jest ciągle czymś powszechnym, mimo zakwestionowania go współcześnie przez teoretyków i filozofów fotografii oraz samych fotografów. Mimo zaniku wielu innych – teoretycznie ważniejszych – czynników „prawdy obiektywnej”, fotografia ciągle stoi po części niewzruszona na straży obiektywnego poznania. Staje się jednym z niewielu bastionów modernizmu wobec wszechpotężnego i szalejącego postmodernizmu.

Fotografie cudowne bywają różne, tak jak różne bywają same cuda, tak jak różnorodne może być doświadczenie sacrum czy Boga. Są więc i takie, które zdają się być mniej oczywiste, gdzie obraz nie jest jednoznaczny. U pielgrzymów znajdujących się na miejscach objawień jednak również i one nie wywołują żadnych wątpliwości. Są widocznymi dowodami istnienia Boga (sacrum). I jako takie nie są poddawane w zasadzie żadnym racjonalizacjom.

Popatrzmy więc na kilka przykładów fotografii cudownych, które krążą wśród współczesnych Polaków.² Najczęściej spotkać je można w miejscach szczególnych, tzn. tam, gdzie wcześniej zdarzały się cuda Matki Bożej. Tak było np. w Okoninie koło Grudziąda. W niedzielę 13 czerwca 1995 roku w rocznicę objawienia Matki Boskiej, Mężczyzna (lat ok. 50.), na parkingu prezentował pielgrzymom oprawioną fotografię, którą wykonała kilka miesięcy wcześniej jego żona. Zrobiła ona zdjęcie drzew w Okoninie, przy których pięć lat



Il. 4. Promień światła wychodzi z ciała Veroniki Lueken; il. 5. Cudowna fotografia z Bayside. „Sługa Henry odziany siódmkami”

wcześniej Matka Boska objawiła się po raz pierwszy Krzysztofowi Czarnocię, miejscowemu rolnikowi. Podczas publicznej prezentacji fotografii Żona skromnie stała z boku, to jej mąż wziął na siebie ciężar opowieści. Na tym zdjęciu – jak przekonywająco wyjaśniał Mężczyzna setkom pielgrzymów – w prawym górnym rogu widać 3/4 twarzy Boga Ojca, na lewo od niej twarzy Jezusa oraz poniżej – skrzyżowane białe promienie – to Duch Święty. Wizerunki te są jednak mało wyraźne, w zasadzie tworzą je nieostre białe pasy. Najciekawiej przedstawia się sprawa ujęcia twarzy Boga Ojca, gdyż 1/4 część znalazła się poza kadrem. Sugeruje to, że rzeczywiście Bóg był obecny na miejscu objawień i po prostu – przypadkowo został sfotografowany. Wygląda więc na to, że fotografia została wykonana poza intencją samego Boga. Minimalnie inne ustawienie aparatu pozwoliłoby zapewne na zdjęcie całej Jego twarzy. Fakt ten można również, jak sądzę, zinterpretować w kategoriach fałszu i prawdy. Mianowicie, jest w tym także – wyrażona *implicite* – sugestia, że fałszerze umieściliby oczywiście całą twarz Boga Ojca. Stałem obok Mężczyzny dwa razy po kilkadziesiąt minut, słuchając jego wyjaśnień oraz komentarzy ludzi. Trudno mi oczywiście ustalić dokładną liczbę słuchaczy i widzów. W ten dzień pogoda była wspaniała, świeciło słońce i było bardzo ciepło. Nic więc dziwnego, że do Okonina zjechało około stu autokarów, nie mówiąc już o podobnej liczbie samochodów osobowych. Wszyscy pielgrzymi, idąc na miejsce objawień,

przechodzili koło samochodu Mężczyzny. Zdecydowana większość zatrzymywała się. Łatwo więc przyjąć, iż fotografię mogło zobaczyć nawet 4 tysiące osób. Przy mnie przewinęło się tam ich przynajmniej kilkaset. Nikt nie wątpił w prawdziwość przedstawianej fotografii. Mało tego – głośnym zachwytem nie było końca. Każdy, kto już zobaczył, zaraz dalej opowiadał i pokazywał następnym, ciągle dochodzącym nowym pielgrzymom.

Podzielić się cudem – to ważne. Staje się wtedy pielgrzym nosicielem samego sacrum, współuczestniczy w dziejącej się cudowności. Nie ma co podejrzewać, że w opisanym wyżej przypadku chodziło o pozyskanie pieniędzy. Małżeństwo w ogóle ich nie zbierało, nie prowadziło też zapisów na fotograficzne odbitki. Po prostu chciało podzielić się czymś wyjątkowym, co je spotkało, a co nie może przecież spotkać każdego. Tak, nie każdy może zrobić zdjęcie Trójcy Świętej. Nie jest to tylko wykonanie zdjęcia w odpowiedniej chwili, na odpowiednim miejscu. Do tego trzeba być odpowiednio duchowo przygotowanym. Podkreślał to Mężczyzna mówiąc, że jego Żona potrafi się bardzo gorliwie i długo modlić, a jemu samemu zapewne nigdy nie udało się takiego zdjęcia wykonać. Jest więc modlitwa drogą pewną i jedyną dla kontaktu z sacrum, nawet kontaktu tak „tajemniczego” jak poprzez fotografię.

Nic nie wiem o autorze innego zdjęcia ukazującego stodołę za domem, w którym mieszkała stygmatyczka Jadwiga Bartel, także doświadczająca objawień Matki Boskiej i Jezusa. W Radominie (woj. toruńskie), gdzie mieszkała, działo się wiele różnych „cudownych” zjawisk. Tutaj przyjrzymy się tylko jednemu zdjęciu, które krąży wśród pielgrzymów. Na stodołę widać białe, małe kółko. Według pielgrzymów jest to hostia. Trudno wytłumaczyć, dlaczego akurat dach stodoły został uznany (przez sacrum) za lokum odpowiednie dla pojawienia się tam Najświętszego Sakramentu. Były przecież dużo lepsze i bardziej, wydawałoby się, odpowiednie miejsca, chociaż stodoła występuje tutaj jako tło dla krzyża postawionego na podwórku, gdzie objawiała się Matka Boska.

Z osobą Jadwigi Bartel związana jest pewna nieformalna grupa religijna, wśród której wielką popularnością cieszą się – bardzo dla nas ciekawe – zdjęcia z Bayside z USA, które pielgrzymi pokazują na równi z tymi polskimi. W Bayside od 1975 Matka Boska objawia się Veronice Lueken. Trudno powiedzieć, dlaczego akurat te objawienia zyskały w Polsce popularność. Prawdopodobnie rozpowszechniali je odwiedzający polskie miejsca objawień zagraniczni wizjonerzy. Jedno jest natomiast pewne – Bayside jest czołowym miejscem na świecie pod względem ilości powstających tam cudownych fotografii. Są one bardzo rozmaite i – co tu dużo mówić – niecodzienne. W zasadzie można powiedzieć, że są bardzo uduchowione, szokujące, a jednocześnie naiwne. Naiwne dlatego, że dla każdego, kto zna się chociaż trochę na fotografii, technologia ich powstania od razu staje się jasna. Uzyskać podobne efekty może każdy, kto chociaż w średnim stopniu pojął zasady fotografii. Oczywiście, dla przekonanych o prawdziwości tych zdjęć pielgrzymów nie ma to żadnego znaczenia, bo przecież Bóg w swej wszechmocy może także w taki sposób ingerować w proces fotograficzny. Kilka fotografii zostało wykonanych w kaplicy w czasie modlitw, głównie podczas odmawiania różańca. Jest w tym wyraźna sugestia, że właśnie ten rodzaj modlitwy jest szczególnie predestynowany do kontaktu z sacrum. Wtedy to właśnie sacrum „schodzi” na ziemię i pojawia się tuż obok odmawia-

jących modlitwę. Inne zdjęcie jest jeszcze bardziej tajemnicze. Oto sługa Henry, najbliższy współpracownik Veroniki, jest – jak informują podpisy na tej fotografii – „odziany siódemkami”. Na tym pogrążonym całkowicie w mroku zdjęciu, ledwo widoczna postać mężczyzny (sługa Henry) zakryta jest przez świetlne promienie, warstwowo układające się rzeczywiście w kształt kilkunastu nałożonych na siebie siódemek. Pozostawiono to bez komentarza, ale przecież każdy wie, że siedem jest liczbą szczególną, magiczną. A jednak słowo „magia” w relacjach pielgrzymów nigdy nie pada.

Na fotografii Veroniki widać wychodzący z jej ciała „cudownie gruby promień światła... To niebieskie światło jest białe”, jak zapisano na odwrocie zdjęcia. To, zdawałoby się, całkowicie nielogiczne zdanie nie wzbudza żadnego zdumienia i nie skłania nikogo do refleksji. Wielokrotnie powtarzane działa na zasadzie magicznej formuły. Nie ma ono – co prawda – zmieniać niczego w fizycznej rzeczywistości świata, ale utwierdza nadprzyrodzone efekty na fotografii. Dobitnie wskazuje również na łączność Veroniki z sacrum (wg pielgrzymów promień świadczy o obecności Ducha Świętego). Bo sacrum – jak odczuwają to pielgrzymi – wymyka się wszelkim racjonalizacjom. Na nic zda się tutaj „mędrca szkiełko i oko”.

Jednym z najbardziej dziwnych, a w relacjach pielgrzymów – najstraszniejszych zdjęć, jest sfotografowana, tak po prostu PRZESTROGA DLA ŚWIATA. Oczywiście, trzeba na nią patrzeć jako na jedną z możliwych manifestacji sacrum. Zdjęcie wygląda dosyć demonicznie. Można więc dać upust wyobraźni i próbować doszukiwać się śladów personifikacji – jest zarys głowy, trochę podobny do stereotypowych wyobrażeń czarownicy, są wyciągnięte w przód ręce. „Przestroga” jest biało-żółto-czerwona. To nic, że trudno sobie nawet wyobrazić, w jaki sposób można sfotografować coś tak niematerialnego i abstrakcyjnego, jak „przestroga dla świata”. Ale to przecież jest znak sacrum, bardzo wymowny, bo zawierający w sobie dużą dramaturgię oraz diagnozę stanu świata pod koniec XX wieku.

Sacrum uwidacznia się także na fotografiach polskich wizjonerów. Na zdjęciu najstynniejszego z nich – Kazimierza Domańskiego z Oławy – widać wielką białą smugę, która zasłania twarz wizjonera. To – jak opowiadają pielgrzymi – Duch Święty. Widać tutaj, że fotografie Ducha Świętego mogą być bardzo różne – od delikatnego zarysu gołębia do nieregularnego grubego promienia.³ W pielgrzymach takie metamorfozy nie wywołują w zasadzie żadnych obaw. Tutaj bowiem wszystko wydaje się być możliwe i – tak naprawdę – nic nie wywołuje zdziwienia.

Fotografie cudowne wykazują jeszcze jedną niesamowitą właściwość. Otóż oprócz tego, co widać na nich wprost, tzn. oprócz widocznych wprost przejawów sacrum, można – znając odpowiednie reguły – zobaczyć coś więcej. Najczęściej trzeba po prostu odwrócić w odpowiedni sposób fotografię. I tak na opisanym powyżej zdjęciu pokazywanym przez Małżeństwo w Okoninie, po odwróceniu go do góry nogami widać – jak twierdzili liczni pielgrzymi – modlącego się papieża. Ciekawe, że o zjawisku tym opowiadał nie Mężczyzna, ale zupełnie niezależna grupa pielgrzymów posiadających małą odbitkę zdjęcia. Mężczyzna pytany o ten – w końcu nie bez znaczenia – szczegół stwierdził wręcz, że on sam tego nie widzi, więc o tym nie mówi. Był w tym, jak sądzę, zdecydowanie uczciwy i wiarygodny. Oczywiście nie wszystkie cudowne fotografie po odwróceniu dają podobne



Cudowne fotografie z Bayside: il. 6. „Przestroga dla świata”, il. 7. „Dwie trójki po odwróceniu dają dwie litery W (wojna wojna = war war)”

efekty. Jednak – przy tym zwielokrotnionym oddziaływaniu sacrum na proces fotograficzny – wywołują one jakby proporcjonalnie większy jeszcze entuzjazm.

Na jednym zdjęciu z Bayside widoczne są grube pomarańczowe promienie układające się w dwie trójki (3) – co według relacji oznacza „ostrzeżenie”. Dodatkowo zwracano uwagę, że 33 to liczba lat Jezusa, kiedy poniósł śmierć na krzyżu. Mamy więc także tutaj odniesienie do powszechnie znanej symboliki cyfry 3 (można tutaj ułożyć całą listę porównań do symboliki znanej ze starożytności i chrześcijaństwa, zob. Forstner 1990:43–44). Na tym jednak ta fotografia nie wyczerpuje swoich sakralnych znaczeń – gdyż dwie 3 po odwróceniu fotografii dają dwie litery W, co jak mówią pielgrzymi znaczy „Wojna, Wojna”. (Dobrze, że po angielsku słowo wojna zaczyna się także na literę w). Także więc to pełne symbolicznych odniesień zdjęcie jest swoistą apokaliptyczną przestrogą dla świata.

Apogeum cudownych zdjęć – spośród tych, które miałem w ręku – jest fotografia słońca wykonana przez nieznanego autora w Rzymie. Otóż po wywołaniu filmu okazało się, że zamiast zdjęcia słońca (czego wykonanie samo w sobie nie jest proste) widać, ni mniej, ni więcej, tylko papieża Jana Pawła II płaczącego i przytulonego przez Matkę Boską. Te gesty pielgrzymi bezbłędnie kojarzyli z tymi, które zapamiętali z sytuacji składania gratulacji przez kardynała Stefana Wyszyńskiego nowo wybranemu na urząd papieża Karolowi

Wojtyle. Słońce szczególnie często występuje jako miejsce znaku sacrum. Tak było w Fatimie, tak jest w Medjugorje, tak jest i w Okoninie, gdzie setki ludzi „widzą” drgające słońce, a pojedyncze osoby dostrzegają na tarczy słonecznej hostię. Słońce jest bardzo mocno związane z sacrum. Nic dziwnego więc, że w świętym mieście Rzymie, tuż przy miejscu zamieszkania następcy św. Piotra na Ziemi, fotografia słońca może dać takie efekty.

Można – jak sądzę – powiedzieć, że na fotografiach powstają wręcz epifanie czy teofanie świetlne. Nie może to przecież dziwić, gdyż światłość była współlistotna Jezusowi już przy jego narodzinach (Eliade 1994:50). Takie epifanie świetlne są znane w bardzo różnych religiach świata; można mówić nawet o różnych mitologiach światłości (Eliade 1994). Nie można wreszcie zapomnieć, że właśnie Światło zajmuje bardzo ważne miejsce w pojawiających się relacjach ludzi przeżywających śmierć kliniczną.

Eliade zaczyna tekst o „przeżyciu światłości mistycznej” od analizy snu, w którym nieświadome przeżycia religijne chronią się i czekają na dojsię do świadomości współczesnego człowieka. Nasuwa się tutaj – przy zachowaniu kluczowych odmienności – pewna paralela pomiędzy snem, jak w analizach Eliadego, a możliwościami, które posiada fotografia w odczuciach pielgrzymów z miejsc cudownych objawień. Gdzieś bowiem pojawia się podobieństwo ich natury, podobieństwo stanu podświadomości i istnienia drugiego dna, czekających na ujawnienie przy sprzyjających okolicznościach. Także do przeżycia teofanii świetlnej na fotografii pasują słowa Eliadego (1994:15), że „wszystkie przeżycia światłości nadprzyrodzonej można sprowadzić do wspólnego mianownika: ten, kto doznaje takiego przeżycia, podlega przemianie ontologicznej, zyskuje nowy sposób istnienia, który zapewnia mu dostęp do świata duchowego”. Bo właśnie wielu pielgrzymów w miejscach objawień najmocniej przeżywa cuda na fotografiach. Nie są one ulotne, są dane na stałe i można je nosić w torebce czy w kieszeni, przenosząc cud dalej i pokazywać go tym, którzy są tego spragnieni.

Zsumujmy – w miejscach objawień sacrum na fotografiach przybiera bardzo różne kształty – są to nieregularne linie, niczym błyskawice przeszywające kadr, nieraz dość mocno rozmazane, grubsze, a więc jakby wolniejsze, spokojniejsze, bardziej statyczne. Układają się one w dość czytelne symbole (cyfra 7) lub przybierają kształt rysunku. Jest i hostia, a kul-

minacją są twarze Boga Ojca i Jezusa. Znamienne jest, że tylko na jednym zdjęciu widać Matkę Boską, i to na zdjęciu nie wykonanym w miejscu objawień (!) (w zdecydowanej większości związanych z objawieniami Matki Boskiej), a w Rzymie, centrum chrześcijaństwa, nie związanym z Matką Boską w sposób tak bezpośredni. Czyżby istniała tutaj jakaś zasada przemienności – jeżeli objawia się w jakimś miejscu Matka Boska, to fotografie tam zrobione ujawniają na swoim drugim obliczu wizerunki Boga, Jezusa, sacrum, nigdy natomiast Matki Boskiej. Widać z tego, że samo objawienie Maryi jest jakby forpocztą do objawień bardziej jeszcze ukrytych. Są one przygotowaniem na spotkanie z Bogiem, sacrum w innym jeszcze wymiarze. Zastanawiający, ale wiele mówiący, jest także fakt, iż na fotografiach cudownych oprócz postaci Boga, Jezusa, Matki Boskiej, oprócz rozmaitych świetlnych hierofanii, pojawia się jedna i tylko jedna osoba żyjąca – a mianowicie papież Jan Paweł II. Pokazuje to zupełnie wyjątkową pozycję, jaką zajmuje On we współczesnej religijności oraz we współczesnej kulturze masowej (por. Czachowski 1992, Łozińska 1992, Zowczak 1991:58–135). Być może uwiadcniają się tutaj odczucia i sugestie podobne do tych, które pozwalają mówić o obecnym papieżu, że ma dar bilokacji, czyli możliwość występowania jednocześnie w kilku całkowicie różnych miejscach na świecie. Taką to bowiem informację powtarzają członkowie nieformalnej grupy religijnej związanej z osobą Jadwigi Bartel, wśród której krążą cudowne fotografie z Bayside.

FOTOGRAFIE I SACRUM

Na fotografii można więc zarejestrować praktycznie wszystko. To już nie jest TYLKO dokumentowanie rzeczywistego i realnego obrazu świata. To jest jeszcze FOTOGRAFIOWANIE SACRUM, TRANSCENDENCJI, BOGA. I to często fotografowanie sacrum, jakby przypadkowo, które niewidoczne gołym okiem jest obecne podczas różnych wydarzeń (modlitwa, objawienie) czy też w różnych „świętych” miejscach (Rzym). Czy Louis Daguerre mógł przypuszczać, dokąd zaprowadzi ludzi jego wynalazek? A może miały rację te ludy, które od samego początku jednoznacznie zaklasyfikowały aparat fotograficzny jako przedmiot magiczny, który kradnie duszę, który może przenikać świat sacrum, fascynujący, ale i przerażający? Czy fotografia – tak jak postrzega ją współcześnie mentalność typu ludowego – przypadkiem nie wykazuje tych samych właściwości co sacrum?

PRZYPISY

¹ Informację tę uzyskałem od dr Marii Nawojczyk.

² Podobne w duchu i bardzo różnorodne fotografie drukuje czasami czasopismo „Nieznany Świat” (1/1995, 3/1996). Zarówno osoby przysyłające negatywy i odbitki, jak i dziennikarze w redakcyjnych komen-

tarzach łączą je z działaniem sacrum, UFO lub ogólnie ze zjawiskami paranormalnymi.

³ O genezie chrześcijańskiej symboliki Ducha Świętego jako gołębic i stupie obłoku zob. np. Forstner 1990:106, 230–232

BIBLIOGRAFIA

- Czachowski Hubert
1992 *Pomyłka, plotka, mit – przyczynek do badań nad mitami współczesnymi*, „Lud”, s. 191–204
- Eliade Mircea
1993 *Traktat o historii religii*, Wydawnictwo OPUS, Łódź
1994 *Mefistofeles i androgyn*, Wydawnictwo KR, Warszawa
- Forstner, Dorothea OSB
1990 *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa
- Frazer James George
1965 *Złota Gałąź*, PIW, Warszawa
- Lévy-Bruhl Lucien
1992 *Czynności umysłowe w społeczeństwach pierwotnych*, PWN, Warszawa

- Łozińska Kinga
1992 *Jan Paweł II – bohater masowej wyobraźni*, „Literatura Ludowa”, nr. 1
- Oleđzki Jacek, Andrzej Hemka
1990 *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr. 1, s. 8–14
- Otto Rudolf
1993 *Świętość*, Wrocław, Thesaurus Press
- „Roses, The Message of Our Lady and Our Lord to Veronica Lueken”, czasopismo wydawane w Bayside, New York, 2.10.1990 oraz inne bez daty
- Stefański Lech Emfazy, Michał Komar
1982 *Od magii do psychotroniki*, Wiedza Powszechna, Warszawa
- Sulima Roch
1992 *Album „cieni”*. Słowo i fotografia w kulturze ludowej, s. 116–126, w: tegoż *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Kraków
- Zowczak Magdalena
1991 *Bohater wsi – mit i stereotypy*, Wiedza o Kulturze, Wrocław